

(II Romanista - F.Oddi) To będzie trochę jak powrót do domu, dziś wieczorem, dla dwójki nowych nabytków tego lata: Manciniego i Spinazzoli nie byłoby w Romie gdyby nie zaliczyli etapu na Renato Curi, w kluczowym momencie karier.

Środkowy obrońca przybył do Umbrii w 2015 roku ze szkółki Fiorentiny: wygrał scudetto kategorii Giovanissimi, zawsze był graczem pierwszego składu, także w Primavera, ale w pierwszym zespole nie grał nawet minuty i nie był powoływany do reprezentacji młodzieżowych. Miał CV, z którym można iść nawet do Lega Pro. Mancini poszedł do Serie B, ale zaliczał mało minut: tylko 12 występów w pierwszym sezonie, które nie wzrosły szczególnie także w drugim (13 i jeden gol), gdy był już z pełni graczem klubu z Umbrii, który wykupił go z Violi.

W styczniu został sprzedany (transfer od najbliższego lata) do Atalanty razem z bramkarzem, Alessandro Santopadre, rocznik 1998, synem Massimiliano, prezydenta klubu z Umbrii (i właścicielem Atletico 2000, rzymskiej szkółki piłkarskiej, w której grali jako dzieci Caprari i Antonucci). Fiorentina żądała ukarania dwóch klubów, skarżąc się, że zdewaluowały kartę obrońcy (Viola mogła otrzymać procent z przyszłej sprzedaży), ale myliła się na wszystkich poziomach oceny: kilka dni temu kluby zakończyły polemikę przed kolegium CONI.

Santopadre junior, który jako dziecko przemknął też przez sektor młodzieżowy Romy, zaliczył w ostatnim sezonie 19 występów w Serie C, na wypożyczeniu w Paganese: więcej niż mało (zapytajcie byłych graczy Giallorossich, Crisanto i Romagnolego). Prostsze było doświadczenie Spinazzoli w Perugii: wypożyczenie do Serie B z Juve, 34 występy w sezonie 2015/2016, do tej pory jego rekord. Z Bisolim, który jako pierwszy uznawał go za lewego obrońcę, zmieniając jego karierę.

Autor: abruzzo